DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 61. Środa 14 marca 1860. № 61.

POZNAŃ, 13 marca.

Kilka tygodni temu wyszło z druku w Rzymie języku polskim pisemko ulotne pod tytułem: olska i Włochy w obec Piusa IX, przez ładysława Kulczyckiego. Pan Kulczycki jest łodym i utalentowanym poetą, który nabył ewnego imienia, jużto jako autor różnych prac robniejszych, jużto jako dziennikarski korespondent z Rzymu, już wreszcie, i to zapewne łówny tytuł jego do chwały, jako szczęśliwy łómacz Boskiéj Komedyi Danta. Ponieważ oetom wiele wolno, a z drugiéj strony pragnęliśmy jak tylko można było najdłużéj uniknąć mniéj dziś naglącego, i w obec ciężkich trapień chwilowych papieża, mniéj stósownego oruszania historycznéj kwestyi stosunków dworu rzymskiego do Polski, zdało więc nam się właściwą pominąć milczeniem te niepomiarkowane i nieprzetrawione elukubracye na wpół włoszczonego poety; pan Kulczycki bowiem d dawnego już czasu w Rzymie zamieszkuje , jeśli się mocno niemylim, z Włoszką jest żeniony.

Ostatni zeszyt Przeglądu Poznańskiego milczenia tego, niestety! przedłużać nam niepozwala. Przegląd zamieszcza całą owę broszurkę pana Kulczyckiego, bez żadnego z swéj strony zastrzeżenia lub komentarza, i to nie w dziale poezyi, ale w dziale wiadomości bieżących, przyjmując niejako tym sposobem na siebie solidarną odpowiedzialność za wywnętrzenia autora. Przygodny wylew liryczny rzymskiego poety zamienia się naraz na polityczny program polskiéj publiczności w polskiém poważném czasopiśmie rzucony. W obec tak zmienionego stanu rzeczy, ustaje nasze dotychczasowe lekkie branie broszurki, ustać téż muszą i skrupuły dotychczasowe, które od podejmowania sporu w chwili obecnéj nas wstrzymywały. Jeźli w przerwaniu milczenia będzie jaka niewłaściwość, wina niech spadnie na tych, którzy tak bezpośredniém i tak krzyczącém wyzwaniem, żadną miarą dłużéj milczeć nam nie pozwolili. Bo zaiste, cóżby znaczył dziennik, który mogąc, sam jeden może, stanąć za prawdę w szranki, dla poważnych ale od téj prawdy drobniejszych względów, uchylałby się od walki w chwili stanowczéj?

Podejmujemy więc kwestye ważne, poważne i drażliwe, które dla prostych przyczyn mało dotąd będąc wyświecane, na niejedno trafią uprzedzenie, licznym pole zostawią nieporozumieniom. Wszystkich ani téż nam podobna rozświecać jakby należało, a to dla różnych powodów.

Poklasku tedy ani żądamy, ani się go spodziewamy. Czego wszelako mamy prawo żądać po czytelnikach dla których dzieje i żywot narodu nie są czczym tylko wyrazem, to uwagi i sumiennego rozmysłu nad tém, co nam powiedzieć przyjdzie.

Historyczno-polityczne pisemko pana Kulczyckiego grzeszy, w oczach naszych, trojako: co do przeszłości opiera się na fałszach historycznych; dotykając teraźniejszości rozmija się z prawdą; rzuca wreszcie fundament do jakiejś nowéj polityki, dla przyszłości narodu najzgubniejszéj. Słusznem prawem wytknąćby się godziło grzech jeszcze jeden niemały: poniża autor świętość religii, bezładne swoje historyczne i polityczne wywody lekkomyślnie mięszając z nauką Zbawiciela i istotą kościoła Chrystusowego.

Treścią główną broszury, o któréj mowa, jest rodzaj uroczystego manifestu, wydanego w imieniu narodu polskiego, a w którym autor obsypawszy złorzeczeniami i przeklęstwy zbuntowanych przeciwko świeckiéj władzy papieża Romaniolów i w ogóle całe dzisiejsze stronnictwo patryotów włoskich, daje zapewnienie, że jak Polacy przez cały ciąg dziejów na każde skinienie papieskie oręża dobywali lub chowali go do pochew, podobnie i dziśby uczynili, gdyby to było w ich mocy, ku shołdowaniu buntowniczych Włochów. Ponieważ uwagi nasze, zastrzeżenia i sprostowania nietylko do treści, ale bardziéj jeszcze do pojedyńczych ustępów pisemka się odnoszą, najwłaściwszą widzi nam się więc drogą, przeplatać krótkie przytoczenia tekstu, o ile możności krótkim z naszéj strony komentarzem. Trzymać się przytém będziemy porządku książeczki, pewni że czytelnik z łatwością wymiarkuje, co do któréj z owych czterech grzesznych kategoryi należy.

Autor zaczyna od słów:

„Zaiste nic tak nie dowodzi potęgi uczucia katolickiego i narodowego które w kraju naszym zaczyna się budzić i protestować przeciw gwałtom dziejącym się Stolicy Apostolskiéj, jak niewymowne zgorszenie i złorzeczenie z jakiém mnogie włoskie dzienniki powitały adres regentowi pruskiemu podany i wytknęły w nim jaśniejący na wiekuistą narodu naszego chlubę podpis prymasa Polski.“

Nie wchodząc w loiczną trafność wywodu, jakoby zgorszenie włoskich dzienników nad adresem episkopatu pruskiego do księcia rejenta, najlepiéj dowodziło wzrostu katolickiego i narodowego uczucia w Polsce, pozwolim sobie powiedzieć, że adres ten dobrze nam znany, bo go wszystkie niemieckie dzienniki powtórzyły w takim tenorze, w jakim księciu rejentowi podany został. Otóż w adresie najlżejszéj nawet nie ma wzmianki o Polsce lub polskich mieszkańcach Pruss, a umieszczone pod nim podpisy nic nie wiedzą o „prymasie polskim.“ Jeźli Dziennik Rzymski dodał ten tytuł do podpisu JKs. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, okoliczność ta na znaczenie adresu i na intencyą osób go podpisujących żadnego nie wywiera wpływu. To jedynie w nim może mieć wagę, co w istocie sami podający napisali i podpisali na egzemplarzu przeznaczonym dla księcia rejenta. Otóż jest tam tylko mowa o pruskich biskupach, którzy w interesie świeckiéj władzy papieża a zarazem pruskiéj ojczyzny zanoszą prożbę w imieniu siedmiu milionów Prusaków, mieniąc tę prożbę zarówno narodową jak patryotyczną. Wątpić nam się godzi, ażeby najprzewielebniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański, dołączając swój podpis do podpisu sześciu innych pruskich biskupów, powodował się czém inném, jak przystojną sobie troskliwością o władzę świecką papieża i doczesnemi względami od których mu się uchylić trudno było. Żeby jednak w tym pruskim adresie upatrywać wiekuistą narodu polskiego chlubę, na to zaiste potrzeba poetycznéj fantazyi pana Kulczyckiego.

Daléj czytamy:

„...Dla odstępców własnéj przeszłości... nie masz krwawszego wyrzutu nad widok innych bardziéj upośledzonych europejskich narodowości... dzierżących z rycerską niezłomnością i z synowskiém uszanowaniem chorągiew wierności i posłuszeństwa dla kościoła, która krwią polską zbryzgana, nad całą historyą naszą powiewa.“

Tu autor widocznie mięsza w najopłakańszy sposób rzecz wieczną i nieprzemienną: kościół, z rzeczą przemienną i doczesną: z władzą monarszą papieża i politycznemi dziejami krajów téj władzy podległych. Pomijając, że autor w poetycznym i religijnym zapale rozbiega się z przedmiotową prawdą historyczną i zdaje się ignorować wewnętrzne dzieje nasze z XVI wieku, przyjmujemy jako wielką wypadkową historyi polskiéj: wierność i posłuszeństwo dla kościoła. Ależ cóż z tego za wniosek dla doczesnéj kwestyi o którą chodzi?

Daléj znowu:

„Wyście wydali Machiawela, myśmy wydali Sobieskiego: niemaszci nic wspólnego między tymi dwoma ludźmi.“

Może to być bardzo piękny zwrot retoryczny, ale niczego tutaj nie dowodzi, bo podobnémże prawem mogliby Włosi wymienić niejedno nazwisko Polaka przewrotnego, obok nazwiska dzielnego Włocha. Zresztą Machiawel nienajszczęśliwiéj tu wymieniony, bo jeśli polska polityka i dyplomacya nie wzniosły się nigdy czy téż nie spadły, jak kto woli, do przyswojenia sobie nauk przebiegłego Florentczyka, natomiast każdy co się bliżéj rozczyta w dawnych stosunkach dworu rzymskiego do Polski, niejedne napotka w nich ślady onéj włoskiéj mądrości politycznéj.

Zaraz potém powiada autor:

„Gdyby istniała w rzeczy saméj narodowość sprzeczna z wolnością, całością i niepodległością praw kościelnych, narodowość taka zasługiwałaby na wykreślenie z karty Europy.“

Punkt wyjścia książeczki pana Kulczyckiego i cały jéj związek nie pozostawiają wątpliwości, co on tu przez prawa kościoła rozumie. Oczywiście nie o istocie religii, nie o dogmatach kościoła, ale o świeckich jego stosunkach, o doczesnéj władzy i polityce dworu rzymskiego tu mowa. Otóż w tém wyrzeczeniu największą i najniebespieczniejszą upatrujem herezyą narodową i dla tego nieco dłużéj nad nią zatrzymać się nam wypada. Ani w zamiarze naszym leżeć może, ani miejsce na to pozwala, żeby tu dokładną pisać historyą wielowiekowych stosunków dworu rzymskiego do Polski; wypada więc na najogólniejszych ograniczyć się nam zarysach. Chętnie wszelako co do każdego punktu, gdyby miał być zaprzeczony, najobszerniejszą przyjmujem z góry dyskusyą, oświadczając gotowość poparcia każdego twierdzenia przytoczeniem źródeł i powag historycznych.

W historycznych wiekach kiedy Polska przyjmowała chrześciaństwo, rozwój dziejowy świata znajdował się właśnie u początku długiego okresu, w którym źródłem i ześrodkowaniem wszelkiéj władzy i powagi, naczelnemi piastunami i

kierownikami dziejów chrześciaństwa, byli: biskup rzymski czyli papież, i cesarz rzymski czyli niemiecki.

Papież nie tylko sprawował naczelną władzę duchowną na cały świat chrześciański, ale uważał się téż i uważany był poniekąd za źródło wszelkiéj monarszéj władzy świeckiéj; brał on ztąd najistotniejszy i najczynniejszy udział we wszystkich wielkich politycznych sprawach świata, a nawet wielokrotnie stanowczym był ich kierownikiem, błogi przez to wpływ wywierając na przebieg dziejów średniowiecznych, gdzie wszystkie stosunki publiczne na surowéj przemocy fizycznéj głównie się opierały, gdzie więc poddanie dzikich ówczesnych instynktów pod jakąś nad wszystkiém górującą normę duchową, najistotniéj się przyczyniło do ogładzenia nawpół barbarzyńskiéj Europy. Cesarz niemiecki, który dla usymbolizowania nieprzerwanéj tradycyi naczelnego świeckiego władztwa nad światem cywilizowanym przybierał nazwę rzymskiego cesarza, uchodził za doczesne ramię papieża, za zwierzchniego pana krajów chrześciańskich, któremu wszyscy inni królowie, książęta i władzcy, jeżeli nie posłuszeństwo, to hołd uległości a przynajmniéj uznanie wyższości i pierwszeństwa, winni byli. Pomimo powtarzanych i zaciętych walk dwóch owych mocarzy ówczesnego świata: papieża i cesarza, o granice służącéj im władzy, dopieroco napomknięty stosunek przetrwał całe średnie wieki.

Z takiego rozwoju dziejowego wywiązały się dla Polski, gdzieś na nieznanych kończynach wschodnich położonéj, i która świeżutko dopiero była wstąpiła do rodziny chrześciańskiéj, dwa bardzo niekorzystne następstwa polityczne: z jednéj strony królowie niemieccy czyli rzymscy cesarze usiłowali bezprzestannie rozciągać na Polskę zwierzchnictwo swoje świeckie, wpływ niemczyzny i panowanie niemieckiéj hierarchii duchownéj; z drugiéj strony dwór rzymski, ilekroć interesa polskie z niemieckiemi w sprzeczność popadały, skłonny był do popierania cesarza i hierarchii niemieckiéj z uszczerbkiem narodowéj samoistności Polski. Kierunek ten objawiał się, poczynając od śmierci św. Metodyusza, upoważnionego przez papieżów słowiańskiego opowiadacza ewangelii, a po którego zejściu z pola, Polska dostała się pod wpływ i zwierzchnictwo niemieckiéj hierarchii, aż do najpóźniejszych niemal czasów rzplitéj. Niech nam wolno będzie tu tylko wspomnieć, że jeszcze w roku 1133, a więc już za Bolesława Krzywoustego, papież Inocenty II przyznawał arcybiskupstwu magdeburgskiemu prawa zwierzchnictwa metropolitalnego nad wszystkiemi polskiemi biskupstwami; że dwór rzymski odmawiał przez długi lat szereg, jeźli nie ciągle to sporadycznie, polskim książętom nazwy i powagi królewskiéj, jakoby z okazyi i z powodu zabójstwa św. Stanisława przez króla Bolesława; że w wielowiekowych ciężkich i śmiertelnych nieraz zapasash Polski z niemieckim Zakonem Krzyżaków, dwór rzymski statecznie się przechylał na stronę Zakonu niemieckiego, dając naprzeciw Polsce dowody nie tylko złéj woli ale nawet złéj wiary; że usiłował, w bardzo późne aż czasy, rozciągać rodzaj świeckiego zwierzchnictwa nad wewnętrznemi sprawami Polski, uważając kraj ten, z dawnéj tradycyi, niejako za lenno Stolicy Apostolskiéj; że w późniejszych czasach dawna jego stronność na rzecz cesarzów niemieckich przeniosła się na dom rakuski, i że, ilekroć interesa Polski z interesami domu austryackiego w sprzeczność wchodziły, przechylał się na stronę tego ostatniego; że w chwilach podziału ojczyzny naszéj stronność ta doszła aż do upatrywania interesu kościoła i religii w zaborze krajów polskich przez Austryą; że w czasach obecnych pamięci żyjącego pokolenia, potępiał ten dwór wysilenia narodu ku odzyskaniu niepodległości, nietylko o ile były przeciw Austryi wymierzone, ale nawet kiedy zagrażały władzy schizmatyckich cesarzów rosyjskich, w skutek rozbioru nad polskiemi krajami nabytéj. Zdarzały się naturalnie i w tém prawidle wyjątki; i tak naprzykład, w czasie zatargów swoich z domem Luksemburskim, dwór rzymski dużo był łaskawszy dla Polski. Dodawać zdaje się niepotrzebujem, że ilekroć sprawy polskie nie wchodziły w sprzeczność z interesem cesarzów niemieckich i nie sprzeciwiały się różnym roszczeniom dworu rzymskiego, nie zbywało we wszystkich czasach na różnych piśmiennych i ustnych objawach sympatyi i uznania ze strony papieżów dla Polski i Polaków, boć trudno byłoby przypuszczać, żeby naczelnik kościoła katolickiego bez powodu miał odmawiać takowych narodowi przeważnie katolickiemu. Otóż w tym właśnie powodzie, czyli raczéj w sposobie jak bywał wyrażany, leżała główna niekorzyść i trudność naszego położenia. Papież tak ściśle i nierozplątalnie, w dawniejszych mianowicie czasach, łączył w sobie owe dwa różne przymioty: władzcy świeckiego i głowy kościoła, że to co przedsiębrał w polityce doczesnéj, uchodziło za dyktowane istotnym lub mniemanym interesem kościoła, że prawa lub roszczenia doczesne Stolicy Apostolskiéj eufemicznie prawami kościoła Chrystusowego nazywano, i że władzca królujący na téj Stolicy, ziemskich zastępów zbrojnych nie posiadając, w zatargach i sporach doczesnéj polityki, zwykł był duchownéj używać broni. Wracając się do owych najwcześniejszych czasów historyi polskiéj, najwybitniéj cechują naturę ówczesnych wyobrażeń o władzy cesarza i papieża nad Polską i naturę roszczeń tradycyonalnych w tym kierunku, zasady złożone w uroczystych dokumentach przez samychże owych władzców. Cesarz Henryk VII ogłasza w Pizie, dekretem na cały świat chrześciański wydanym, jako: „divinis praeceptis jubetur quod omnis anima Romanorum principi sit subjecta“ (prawem Bożém jest postanowione, aby każda żyjąca dusza ulegała rzymskiemu monarsze); papież zaś Benedykt XII, opierając się na jakiéjś mniemanéj darowiznie brata Bolesława Chrobrego, przypomina w Breve papieskiém, w Awenionie wydaném, że „regnum Poloniae est Ecclesiae romanae censuale, quodque post Deum nullum praeter ipsam Ecclesiam recognoscit superiorem in terris,“ (że Królestwo Polskie jest do płacenia hołdownéj daniny kościołowi rzymskiemu obowiązane, i że po Bogu żadnego innego zwierzchnika nie uznaje na ziemi prócz tegoż kościoła). Jak z jednéj strony dwór rzymski czynił zawdy co mu się w interesie własnym i w ogólnym interesie kościoła najwłaściwszém być zdało, tak znowu z drugiéj strony, królowie polscy, rzeczpospolita i naród pomimo swego przywiązania do religii, pomimo uszanowania dla kościoła i jego głowy, nie zbywali się zmysłu zachowawczego, każdemu państwu i każdemu narodowi przystojnego, nie przestawali więc oddziaływać przeciwko różnym krokom, roszczeniom i rozporządzeniom dworu rzymskiego, ilekroć udzielność i dobro własne zagrożone być widzieli. Jakkolwiek te roszczenia czy kroki Stolicy Apostolskiéj, przyodziewały się zwykle w powagę praw a nawet wolności kościoła, niemniéj przeto Polska, obstając z jednéj strony w różnych przemijających sporach przy swéj politycznéj udzielności i doczesnym interesie, pozostała z drugiéj jedną z najwierniejszych córek kościoła z tém wszystkiém, co religijną, nieprzemienną istotę jego stanowi. Nie myślim tu powtarzać dziejów politycznych kraju naszego ani polskiéj historyi kościelnéj. Przypomnim tylko pobieżnie przeciągłe i namiętne spory o konfederacyą warszawską z r. 1573 w rzeczy pokoju religijnego, która przez długi lat przeciąg do składu polskiego prawa publicznego wchodziła, pomimo że ją dwór rzymski i episkopat jako naruszającą prawa kościoła wystawiali; przypomnim zasadnicze spory jakie się pod koniec panowania Jagiellonów z Rzymem o annały toczyły, i w których najwyższa władza krajowa ostatecznie od swego nie odstąpiła, przypomnim dużo ważniejsze i przeciąglejsze jeszcze spory względem tak zwanego prawa patronatu królewskiego, wśród których papież Marcin V zarzucał królowi Władysławowi Jagielle naruszanie praw kościelnych i ograniczanie wolności kościoła, a które przecież na tém się skończyły, że późniejsi królowie polscy, nie wyjmując obrońcy Wiednia, Jana III, przysięgali rzeczypospolitéj w paktach konwentach jako prawa tego strzedz najstaranniéj i od wszelkiego uszczerbku chronić będą; przypomnim, że cenzury i klątwy kościelne, ilekroć donośnością swą na pole stosunków politycznych wkraczały, nie znajdowały u królów polskich i u narodu bezwarunkowego politycznego uznania, jak to pokazują np. w dawnych czasach stosunki polityczne króla Kazimierza Jagiellończyka i rzplitéj do klątwą obłożonego króla czeskiego, Jerzego, jak to w nowszych czasach pokazuje los, który znalazły w roku 183 cenzury kościelne, któremi walcząca o niepodległość Polska została obłożona przez papieża Grzegorza XVI. Wszystko to co się dopiero powiedziało, nie prowadzi nas zaiste do wniosku, iż politykę doczesną i postępowanie dworu rzymskiego z Polską, bezwzględnie z historycznego potępiać należy stanowiska. Dwór rzymski to robił, co mu się we własnym i kościoła interesie najkorzystniejszém i najwłaściwszém być zdało; gdyby na polską był zawdy przechylał się stronę, mogliby równie słusznie a większym dla niego uszczerbkiem praktycznym utyskiwać na to cesarzowie niemieccy i inni. Ale prowadzim raczéj do tego, że w obec podobnéj sprzeczności politycznych interesów tego świata, chociażby one do papieżów z jednéj strony się odnosiły; w obec tego czego nas dzieje własne i obce uczą; w obec rozumienia jakie bywało i bywa nieraz dawane prawom kościoła; w obec dzisiejszéj walki włoskiéj o wolność, jedność i niepodległość narodową, która autorowi daje asumpt do wyrzeczenia powyższéj swojéj narodobójczéj zasady; w obec tego wszystkiego, powtarzamy, za największą narodową uważać musim herezyą wyrok śmierci ogłoszony przez pana Kulczyckiego na wszelką narodowość, któraby popadła w przeciwieństwo z tém, co mu się podoba nazywać wolnością, całością i niepodległością praw kościelnych; za herezyą na któréj potępienie dość mocnego nie mamy wyrazu.

Prowadzim daléj wyciągi z broszurki pana Kulczyckiego, przy czém jednak, dla braku miejsca, coraz to zwięźlejszemi nam być wypadnie.

Pan Kulczycki czyniąc wszystkich katolików świata całego współwłaścicielami krajów włoskich, które świeckiemu berłu papieża ulegają, przyznaje przedewszystkiém Polakom to prawo współwłasności. Wnioskuje on więc, że Polacy o Romanii, jako współwłasności swojéj, stanowić mają prawo, i zapytuje w ich imieniu Romaniolów:

„Kto wam pozwolił o nas bez nas stanowić?“

Niedorzeczności i niebespieczeństwa téj teoryi, w któréj ludy i kraje spadają do roli bydła i folwarków służących za wyposażenie różnym obcym współwłaścicielom, wykazywać nie potrzeba.

Jakim sentymentem pała p. Kulczycki dla Włochów i dla Piemontu, z kilku następnych widno wyrażeń. Woła on do nich:

„Wypędzacie z ziemi waszéj Piotra, któremu ściniejsza od was Roma Klaudyusza i Nena dała niegdyś przytułek i myślicie, że apolski tułacz schronienia już nie znajdzie w suniu dwustu milionów katolików, i że dwieście lionów prawie dozwoli go wam przybić do sadzkiego krzyża, do tego starego godła krucyat, re na to najbardziéj podnosicie, ażeby na niém rzyżować namiestnika Chrystusowego..... [Jaszrcze plemię czołgające się pod wielkością zmarh i syczące na gruzach!....“

Daléj powiada:

„...nie papiestwu zwłoszczyć się wypada, lecz lochom stać się prawdziwymi katolikami, stanąć nym murem pod starodawną gwelfowską chowią.“

Czyż panu Kulczyckiemu niewiadomo, że giew papieska a gwelfowska, to nie toż samo storyi włoskiéj, i że jeźli papieże trzymali o z Gwelfami, to trzymali nie z zasadnidbałości o wolność włoską, ale dla tego, m chwilowa walka z cesarzami kazała szuw gwelfowskich municypiach Włoch górn i środkowych, sojuszników przeciw cesarGibelinom? Ilekroć ta potrzeba ustawała, szczali też papieże gwelfowską chorągiew.

Daléj prawi autor:

„Ale w powszechnéj harmonii chrześciańskiego iata nie wolno narodom wyłamywać się z wyniętéj sobie przez opatrzność kolei, krzywić swalnie swego posłannictwa, naruszać téj harmonii a samolubnych widoków, ciskać o ziemię brzenia, które mają zaszczyt dźwigać.....“

Pan Kulczycki przyjmować się zdaje, że ny porządek europejski doskonałą wyobraża monią chrześciańską, i że jeżeli w téj harii znajduje się naród co jarzmo dźwiga, wi on sobie poczytywać to za zaszczyt, bo tajest jego przez opatrzność wytknięte mu lannictwo. Otóż przeczyliśmy i przeczymy nocniéj owemu mniemanemu chrześciańskieporządkowi. Porządek Europy jest dotąd ważnie pogański. Teoryą zaś którą p. Kulki do owego przypuszczenia przywiązuje, żamy naprzód za antynarodową, potém za ychającą ku oryentalnemu fatalizmowi, ku nemu zdaniu się na wolą śmielszego, ku wochwalstwu czynów dokonanych.

Daléj:

„Władza doczesna Ojca św... nie może... ani swym jeograficznym nawet zakresie podpadać luów albo królów roztrząsaniu.“

Byłoby to może trafném, gdyby właśnie dzisze granice Państwa papieskiego nie były aczone w skutek roztrząsania królów na konsie wiedeńskim. Wszakże roztrząsanie to a co innego przywróciło papieżowi Romanią, rą był w r. 1796 odstąpił późniejszemu królwu włoskiemu.

Autor zwracając w imieniu Polaków mowę Ojca św. woła:

„Od lat blisko tysiąca..... byliśmy powolni na ażdą twoję zachętę, gotowi na każde twe wezwanie, ilekroć... wołałeś nas czy to przeciw Turkowi, czy przeciw hordzie, czy przeciw innym nieprzyjaciołom katolickiego imienia.“

Jest w tém grunt prawdy, bo Polska skłonna la zawdy słuchać zachęty papieskiéj w przedbranych wojnach, ale żadnéj zgoła nie ma słości historycznéj w wyrażeniu, bo zdarzały e także przypadki, gdzie interes polityczny aju zbyt widocznie wojennym zachętom Rzymu y to przeciw Turkowi, czy mianowicie przew różnowiercom był przeciwny, ażeby królole i rzplita na oślep za tą zachętą iść mieli. mijając różne na niczém spełzłe, a bez ustanku wtarzające się wzywania do wojny z Turkami, zypomnim tylko, że król Kazimierz Jagiellończyk nietylko sam wojny przeciw królowi Jemu nie podniósł, ale nawet nie pozwolił w ństwie swojém obwoływać papieskich klątw wojny krzyżowéj naprzeciw temu czeskiemu emu sąsiadowi.

Daléj:

„Miecz polski... na twoje skinienie chował się do pochew w ręku Batorego i na twoje skinienie świecił znowu w dłoni Jana.“

To prawda, ale w pierwszym przynajmniéj przypadku bardzo źle się stało i dla Polski i dla katolickiego kościoła, że król Stefan dał się uwikłać dyplomatycznym namowom i obrachunkom papieskiego wysłannika, jezuity Possewina. Stolica Apostolska uratowała wtedy Moskwę; i cóż ma dziś za to? Co ma Polska, że dyplomacyi rzymskiéj na oślep usłuchała?

Daléj:

„Od Legnicy do okopów Warny, a od Pskowa aż do ścian wiedeńskich przelewaliśmy z radością krew naszę, ażebyś spokojnie i niepodlegle panował w Watykanie i we wszystkich częściach Państwa Twego.“

Są to same licencye poetyczne, które zupełnym są fałszem historycznym. Pominąwszy, że za czasów bitew pod Legnicą i pod Warną Państwo papieskie w dzisiejszych jeszcze nie zamykało się granicach; pominąwszy, że wspomnienie Warny, gdzie młody król Władysław, złamawszy w skutek namów dworu rzymskiego wiarę Turkowi zaprzysiężoną, poległ na placu, nienajszczęśliwiéj tu wybrane; pominąwszy to wszystko, przypomnieć panu Kulczyckiemu wypada, że nigdy dotąd nikt nie słyszał, ażeby Polacy znaleść się mieli byli w położeniu przelewania swéj krwi za nienaruszalność granic świeckiego państwa papieża. Przelewali oni krew za wiarę, za społeczność chrześciańską, za wolność i cywilizacyą.

Bezpośrednio potém, mówi p. Kulczycki:

„Ojcze święty! niewdzięczni synowie, którzy ani tyle walczyli co my, ani tak jak my cierpieli za katolicką wiarę, chcą ci teraz odjąć po ojcobójsku wspólny krwi naszéj plon i zarobek.“

Pierwsza część cytatu najlepszym jest dowodem, jakie pomięszanie pojęć panuje w głowie autora. Zestawia on i identyfikuje walkę za spokojne panowanie doczesne papieża we wszystkich częściach jego państwa, z walką za wiarę katolicką. Zaprawdę, jeśli to jest esencyą wiary pana Kulczyckiego, jest to nowa wiara któréj on jest prorokiem, a na którą my się nie piszemy, bo naszéj wiary przedmiotem są nieprzemienne prawdy i tajemnice religii.

Druga część cytatu jest aż do śmieszności niezręcznym fałszem historycznym. Romanią, o którą tu chodzi, nazywać wspólnym krwi polskiéj zarobkiem, zakrawa na szyderstwo. W dawnych czasach Polacy i Polska nie turbowali się wcale o liczne i różne walki wewnętrzne, w które posiadłości papieskie bywały zawikłane. W nowszych czasach raz jeden, prawda, lała się krew polska strumieniami na ziemi włoskiéj, o włoskie sprawy, to jest za czasów nieśmiertelnych legionów Dąbrowskiego i Kniaziewicza. Ależ przypadek chciał, że bohaterstwo i waleczność polskich zastępów przyczyniły się właśnie w tém zdarzeniu do utrwalenia odpadku Romanii od Państwa Kościelnego i do utrzymania téj ziemi przy późniejszém włoskiém królestwie. Zaiste, nie ta przypadkowa okoliczność, ale coś innego, nieprzypadkowego, stanowi tytuł do niepożytéj chwały i zasługi legionów polskich w narodzie. Wszelako, bądź co bądź, taka a nie inna była prawda historyczna. Cóż za minę mają, w obec niéj, czcze wszelakiéj podstawy wykrzyki autora?

Potém:

„...nasze dłonie wyciągają się ku Tobie... na uroczystą protestacyą przeciw świętokradzkiéj niesprawiedliwości, jakiéj stałeś się ofiarą, przeciw polityce rozbiorowéj...“

a w inném miejscu, nieco wyżéj:

„protestujem całym narodem przeciwko polityce rozbiorowéj, zastósowanéj do własności kościelnéj.“

Jużeśmy przy innéj sposobności wyłuszczali, jak niewłaściwém jest zestawianie rozbioru Polski, to jest gwałtu uczynionego przez trzy dwory ościenne polskiemu narodowi na jego wolności i jedności, z dążeniem dzisiejszém Włochów, to jest jednego wielkiego narodu, przez obce lub dynastyczne interesa od wieków ćwiertowanego i uciskanego, z dążeniem, powtarzamy, tego narodu do jedności i wolności. Dziwnéj trzeba miałkości rozumu lub całkiem szczególnéj złéj wiary, iżby przy tak nieszczęśliwie wymyśloném porównaniu się upierać. Jest ono w tym tu razie tém nieszczęśliwsze, że dwór rzymski bynajmniéj tak bardzo surowych nie wyznawał zasad co do onéj polityki rozbiorowéj. Pomijając dawniejsze wzmianki historyczne o rzymskich pomysłach rozbioru Polski, naprzód za Kazimierza W., potém po śmierci Henryka Walezyusza, jako autentycznemi dokumentami zapewne stwierdzić się nie dające, przypomnim tylko, że przed samym pierwszym rozbiorem Polski, jednocześnie niemal kiedy z jednéj strony nuncyusz papieski błogosławił w Częstochowie oręż konfederatów z Moskwą walczących, z drugiéj strony pisał dwór rzymski do cesarzowéj Maryi Teresy, jako zabór polskich krajów nietylko jest politycznym, ale jest także w interesie religii, i jako dla duchownéj korzyści kościoła należy dworowi wiedeńskiemu rozciągnąć jak najdaléj swe w Polsce panowanie. Przypomnim daléj, że brewe papieża Grzegorza XVI z r. 1832, stara się uświęcić stan rzeczy przez rozbiory Polski sprowadzony, powagą pisma ś. i tradycyami kościoła.

Daléj:

„...Gdybyśmy się tobie przeniewierzyć mogli bądź czynem, bądź słowem, rdza naszego oręża wygryzłaby nam oczy itd.“

Zaiste, może mieć słuszność pan Kulczycki jeśli mówi o duchownéj władzy naczelnika kościoła. Na nowe natomiast chce on popchnąć tory historyą polską, jeśli przez to wyrzeczenie, rozumie bezwarunkową zgodę na wszystkie kroki doczesnéj polityki dworu rzymskiego. Jak we wszystkich monarchiach podobnież i w Rzymie, politycznemi stosunkami zewnętrznemi kierowali i kierują osobni ministrowie, rozległéj téj sprawie zupełnie oddani. Chceżże p. Kulczycki uznanie tego, co w politycznych stosunkach dla Polski korzystne i potrzebne, zostawić arbitralnemu sądowi włoskiego ministra sekretarza stanu i włoskiéj kancelaryi dyplomatycznéj: statystom, którzy, pomimo stałych od XVI wieku nuncyatur w Polsce, pomimo różnych sprawozdań składanych dworowi rzymskiemu o polskich stosunkach przez dyplomatycznych jego ajentów, nieraz, jak o tém dzieje świadczą, w najgrubszéj bywali niewiadomości nietylko o potrzebach ale nawet zasadniczych prawach rzplitéj? Chceżże utwierdzenia zasady wyrzeczonéj w owém brewe Benedykta XII?

Wreszcie:

„Kluczniku niebieski!... nie po raz ci pierwszy ...swoboda narodów i porządek społeczeństwa walczą w Twojéj osobie z bożyszczem siły, z fatalizmem czasu, z despotyzmem dokonanego czynu...“

Na to nie możem jak tylko powiedzieć: Daj Boże! żeby tak było, i żeby tak dwór rzymski jak najbliżsi obrońcy doczesnéj jego władzy, nigdy swobody narodów boskim nie przeciwstawiali prawom.

Skończyliśmy nasze uwagi nad broszurą p. Kulczyckiego. Pozostaje nam jeszcze dodać do tego co się powiedziało, kilka słów ogólnych, w których radzibyśmy zawrzeć niejako sens moralny niniejszéj polemiki.

Do historycznego poglądu na minione czasy, zmusiły nas historyczne herezye pana Kulczyckiego. Jak wszelako wspomnieliśmy już wyżéj, że nie możemy robić ze stanowiska historycznego, bezwzględnych zarzutów dworowi rzymskiemu, bo trzymał on się takiéj polityki jaka mu się dla jego interesu i interesu kościoła najwłaściwszą być zdała; tak z drugiéj strony podnieść nam wyraźnie wypada, że w ostatnich

czasach, mianowicie od czasu wstąpienia na stolicę dziś panującego papieża Piusa IX, dwór rzymski zdaje się przychodzić do przeświadczenia, iż niezupełnie trafnéj co do Polski trzymał się dotąd polityki; i tak np. ogromne względy dla potężnego mocarza północy, u którego spodziewano się okupić różne korzyści dla katolickiego kościoła pod rosyjskiém berłem, za cenę obojętności na smutny stan polityczny Polski; te względy ustąpiły miejsca mocnym wyrazom potępienia tego, co się w ostatnich latach trzydziestu stało w zabranych krajach na szkodę wolności sumienia i katolickiego kościoła; za czém poszła też większa niż przedtém dla Polski łaskawość. Zrozumiano, zdaje się, w Rzymie, że przysługi jakie Possewin w XVI wieku a Grzegorz XVI za naszych czasów Moskwie wyświadczyli, straconemi były przysługami. Jeśli wszelako nie godzi nam się znaczenia minionéj polityki rzymskiéj dla świata z polskiego tylko oceniać stanowiska, bo nie samę tylko Polskę dwór rzymski miał i mieć mógł na względzie, to zaiste godzi nam się i należy, rozpatrywać z polskiego stanowiska, co i o ile w téj rzymskiéj polityce naszemu narodowemu odpowiadało i odpowiada interesowi. Niech nam nikt nie zarzuca, że względy religii wyżéj stać powinny od interesów narodu, bo tu nie o religii mowa, ale o doczesnéj polityce papieżów. Zresztą zmysł i obowiązek zachowania własnego, nietylko z religią w sprzeczności nie stoi, ale będąc w odwiecznym porządku rzeczy ugruntowanym, jéj też najistotniejszym interesom odpowiada. Jeśli sami rozważać nie będziem, co dla życia i dla zdrowia narodu potrzebne i zbawienne, czyż za nas kto inny to uczyni? Czyż człowiek który o siebie niedba, który samoistność swoję na wolą różnostronnych obcych żądz, przywidzeń, interesów porzuca, nie zatraca nietylko ciała ale i duszy swojéj? Czyż, pod religijnym tylko względem rozpatrując polityczne życie i samoistność narodu, przyszłoby było do tego ucisku sumień, do gwałtownego oderwania kilku milionów dusz od kościoła katolickiego, gdyby Polska niepodległość swoję i samoistność była zachowała? A mogliśmyż i możemyż troskę o wielkie i niezbędne polityczne postulata narodu w ręce Rzymu wyłącznie składać i ślepo iść zawdy za skazówkami jego dyplomacyi? Nie zaiste, bo Rzym patrzy rzymskich, a nie polskich interesów.

A więc będąc w przeważnéj części narodem katolickim, wyznawajmy posłuszeństwo i uszanowanie dla duchownéj głowy katolickiego kościoła: wymaga tego naprzód wzgląd religijny, wymaga tego potém i narodowa polityka obecna. Łączmy nasze modły, nasze życzenia, jeśli kogo stać na to, nasze usiłowania, ku zapewnieniu głowie kościoła jak największéj świeckiéj niezależności: i tego wymaga naprzód wzgląd religijny, a potém jak najmocniéj nasza polityka narodowa, która nieraz już cierpieć musiała a jeszcze więcéj może w przyszłości ucierpieć, na doczesnych względach dla mocarzów świata, jakie dwór rzymski za nakazane sobie politycznemi stosunkami uznawał. Ale obok tego nie oddawajmy się w bezwzględne świeckie hołdownictwo rzymskiego monarchy i rzymskiéj polityki, bo to dla religii niepotrzebne, a dla samoistności narodowéj zabójcze. Nie upatrujmy jedynego warunku świeckiéj niezależności papieża w tém, żeby zbuntowaną prowincyą, która dobrym sposobem pod panowanie papieskie wrócić nie chce, obcemi wojskami pod to berło shołdować i obcemi naturalnie wojskami w tém posłuszeństwie utrzymywać; bo zyszcze może na tém ambicya monarsza papieża, zyszcze naturalny zkądinąd duch supremacyi i wyłączności stanu jednego, ale nie zyszcze zaiste niezależność świecka głowy kościoła a za nią oczywiście i duchowna. Przypuściwszy na chwilę, że Austrya, Rosya i Prusy poszlą swoje wojska na shołdowanie Romanii i że trwałe tam pozostawią załogi ku przeszkodzeniu, by ta ziemia po raz wtóry z pod nienawistnego sobie panowania się nie uchyliła: cóż ztąd za nabytek dla niezależności świeckiéj papieża? Żaden. Przeciwnie, papież stanie się najmocniéj zależnym od owych mocarstw, jak nim był dotąd od Austryi, a zależność ta doczesna i na duchowny zarząd bez wpływu nie pozostanie. Nie mięszajmy wreszcie lekkomyślnie rzeczy wiecznych i nieprzemiennych, z rzeczami doczesnemi i zmiennemi; nie mięszajmy religii i kościoła z polityczną walką o władzę, kraje i wolność; nie przykuwajmy nieopatrznie pojęcia prymatu kościoła, nie przykuwajmy pojęcia katolicyzmu, do zasady despotyzmu politycznego i dynastycznych interesów; nie przeciwstawiajmy esencyonalnie chrześciańskiéj a teraz świeżo budzącéj się wielkiéj zasadzie narodowości, prawom boskim, nauce Zbawiciela i interesom religii; a nie czyńmy tego, chociażby to nawet w rozdrażnieniu walki, czynił dwór rzymski i episkopat, bo najgorsze i najsmutniejsze tego rodzaju taktyka sprowadzić może następstwa dla religii i kościoła, bo się to sprzeciwia instynktom i interesom narodu naszego.

W nrze 62 Staats-Anzeigera czytamy rozporządzenie okólne ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych z dnia 22 grudnia 1859 dotyczące powierzania posad urzędników niższych u władz prowincyonalnych uczniom szkół realnych. Rozporządzenie to nadaje uczniom szkół realnych pierwszego rzędu też same prawa, jakie mają w téj mierze uczniowie gimnazyalni.

Berlin, 12 marca. Na wczorajszém posiedzeniu izby panów zdawała sprawę komisya do rzeczy prawnych wyznaczona z projektu do ustawy dotyczącéj prawa audytorów do przyjmowania czynności dobréj woli, jako też formalności, jakie w przyjmowaniu testamentów od osób wojskowych zachowane być mają. Sprawozdawca p. Zander proponuje przyjęcie ustawy według redakcyi przez komisyą proponowanéj. Poczém po krótkiéj uwadze ministra sprawiedliwości p. Simonsa, który oświadczył, iż się przychyla do odmian przez komisyą poczynionych, ponieważ nikt nie zażądał głosu, przyjęto ustawę bez dyskusyi. Podobnież przyjęto także bez wszelkiéj dyskusyi konwencyą dodatkową z dnia 28 października 1859 do traktatu handlowego z 23 czerwca 1843, zawartego pomiędzy Prusami i państwami, które stanowią związek celny, z jednéj, a Sardynią z drugiéj strony.

— Komisya izby poselskiéj wysadzona do obrad wstępnych nad ustawą dotyczącą zniesienia stopy procentowéj, ukończyła już obszerne sprawozdanie swoje, w którém będzie historyczny zarys stosunków procentowych i zgodnie z życzeniem rządu wnosi o przyjęcie téj ustawy. Z materyałów przedłożonych sobie przez właściwe ministerstwo, przekonała się komisya, że w sprawozdaniach swych 14 sądów wyższych oświadczyło się za, 7 zaś wyższych sądów przeciw zniesieniu stopy procentowéj, 6 sądów pierwszéj instancyi za, a 21 przeciw i wreszcie 65 rzeczników za a 20 przeciw zniesieniu prawnéj stopy procentowéj. Pokazuje się ztąd, że zdania prawników co do właściwości téj ustawy wielce są podzielone.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 9 marca. Przed kilku dniami odbyły się dwa posiedzenia w celu wprowadzenia w wykonanie projektu ks. Steckiego, który do tego zmierza, aby w Warszawie założono stowarzyszenie dla czeladzi rzemieślniczéj celem podniesienia moralności w téj klasie licznéj, a dotychczas prawie wszędzie po polskich miastach zaniedbanéj i zostawionéj saméj sobie. Nie wątpimy, że myśl ks. Steckiego znajdzie należyte uznanie i poparcie, a dobrzeby było, gdyby tak zbawienne przedsięwzięcie nietylko na Warszawę się ograniczyło: jesteśmy niewyczerpani w rozwodzeniu skarg nad zepsuciem obyczajów i sami cierpimy na tém, a rzadko kto czyni cośkolwiek, aby złe wykorzenić lub zmniejszyć; mianowicie na klasę rzemieślniczą nie zwracano prawie wcale uwagi. Nie ulega wątpliwości, iż urządzanie czytelni dla téj licznéj klasy społeczeństwa podniesie i zaszczepi oświatę, a z nią i moralność w szerszych zakresach.

— Podajemy dalszy spis zmarłych w roku 1859 literatów polskich:

16) Karolina Proniewska, umarła w miasteczku Ucianie na Litwie 26 maja; urodziła się w Telszo- skiém na Żmudzi, gdzie do dziś dnia brat jéj rodz- ny jest kanclerzem katedralnym przy biskupie W- łonczewskim. Pisała wiele wierszy, z których kil- drukowała Teka Wileńska; Odyniec ją sławił.

17) Jan Wolfgang, umarł 29 maja w Połukni- powiecie Trockim, w swoim majątku. Profesor farm- cyi w uniwersytecie Wileńskim. Pisał w przedmioc- nauk przyrodzonych. Miał lat 89.

18) Felicyan Łobeski, umarł we Lwowie 19 czerw- na suchoty, żył lat 44. Malarz, poeta i prozaik, - sarz i konserwator zbiorów przy zakładzie imie- Ossolińskich we Lwowie, redaktor Dziennika Litera- kiego po Szajnosze. Napisał powieść „Sobek Sko- ka“, opisywał obrazy po kościołach lwowskich, w ogó- galicyjskich. Zostawił wiele prac w rękopiśmie.

19) Benedykt Tykel, gubernator cywilny augusto- ski, umarł 23 czerwca w Warszawie. W r. 1828 w- dał dziełko „O koniach“ w Warszawie. W ostatni- czasach z powodu „Listów z gubernii Augusto- skiéj,“ pomieszczał w bibliotece warszawskiéj wyjąt- ze swego opisu gubernii, rzeczy niezmiernie wa- z akt miejscowych i urzędowych czerpane, jako o Kurpiach, Filiponach. Biblioteka drukowała te ro- prawy w r. 1857/8. Żył lat przeszło 60.

20) Emilia z Aleników Romanowskich na Jaroc- nie Jarocka, umarła w Warszawie w lipcu; żyła - 59. Żona dyrektora gabinetów naukowych Okręg- Naukowego warszawskiego. Wydała w roku 18- w Warszawie dziełko p. t. „Opisánie mszy świę- odprawianéj przez biskupa wschodniego kościoła.“

21) Józef Mazurkowski, umarł w Warszawie 6 - sierpnia. Bardzo zdolny matematyk, był w końcu na- czycielem szkoły powiatowéj w Warszawie o 5- klasach. Żył lat 37. Wydał w roku 1857 w W- szawie elementarne dziełko poświęcone wykłado- planimetryi.

22) Michał Wiesiołowski, profesor instytutu ro- niczego w Dublanach pod Lwowem, umarł 13 sie- pnia. O nim pisze Gazeta Codzienna r. z. w nrze 22-

23) Edward Ostrowski, kiedyś dyrektor Instytu- weterynaryjnego w Warszawie i profesor w Mar- moncie, ostatnio od r. 1853 profesor uniwersyte- w Charkowie, umarł w Rokitnie w gubernii kursk- na wakacyach 24 sierpnia; miał lat 50. Zięć ba- cza prawodawstw słowiańskich, Maciejowskiego. - sał wiele, zasilał głównie nasze pisma rólnicze. W- 1844 wydał w Warszawie „Chirurgią weterynaryj- praktyczną.“ Człowiek zdolności wyższych i na- niepospolitéj. Ostatnią pracą literacką szerszego - siebie szukał koła czytelników; był to opis podró- do stepów Kirgizkajsackich, który wyszedł niedaw- w 2ch tomach, u Zagajewskiego w Grodnie, pra- wiele zajmująca. Życiorys jego w Tygodniku Ill- strowanym świeżo drukowanym był, w nrze 21 - 1860 r.

24) Jan Koncewicz, umarł w Warszawie przeż- wszy lat 66 dnia 30 sierpnia. Z kolei profesor szko- politechnicznéj przed r. 1830, potém gimnazyum r- alnego, członek rady przemysłowéj w komisyi rząd- wéj spraw wewn. i duch., ostatnio emeryt. Był czło- kiem Towarzystwa handlowego krakowskiego i bibli- teki warszawskiéj. Jeden z najcelniejszych techniko- polskich. Urodzony w Łomaz w dyecezyi chełmskié- brat Ludwika a stryj Aleksandra doktora medycyn- wielkich nadziei, zmarłego przed kilku laty w Po- znańskiém.

25) Ksiądz Józef Waber, umarł 2 września - Ostrzeszowie w W. Księstwie Poznańskiém. Wzor- wy pasterz, dobry obywatel i uczony pisarz kości- ny. Dawniéj proboszcz w Kępnie, od r. 1847 zaś - Ostrzeszowie. Wymownemi i dziwnie pięknemi kaza- niami, które są w druku, wpływał na postęp moral- owieczek swoich. W r. 1859 wydał dość obszerny „Ka- techizm o sakramentach świętych.“ Wykład wszędzi- jasny, wszechstronny, praktyczny. Lubił młodzież- całe swe mienie obracał na kupno książek dla lud- uczył sam i zachęcał do nauki. Wzór wielki do na- śladowania. O nim obszerniéj Gazeta Warszawska - r. z. nr. 254.

26) Tadeusz Bułharyn, umarł 13 września w Do- pacie. Pisarz to znakomitego stanowiska w litera- rze rosyjskiéj. Po polsku bardzo dawno pisał. Wie- dzieł jego, a najwięcéj powieści, jest tłómaczony- na język polski. Urodzony 24 czerwca 1789 w Po- ryszewie, województwie mińskiém. Miał lat prze- szło 70.

27) Karol Kobylański, urzędnik skarbowy w Kro- lestwie. Pisał wiele rzeczy gospodarskich i rólniczy- któremi zasilał nasze redakcye: niektóre artykuły - go wychodziły jako odbitki w oddzielnych broszura- Popierał kiedyś silnie „Przegląd Rólniczy“ wychodzą- przy Dzienniku Warszawskim. Umarł w Warszaw- 19 września. Miał lat 72.

28) Szymon Pisulewski, w końcu pomocnik dyre- ktora gabinetów Okręgu Naukowego Warszawskieg- urodzony r. 1809, umarł w Warszawie 30 wrześni-

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 61.

Środa dnia 14 marca 1860.

lat 50. Naturalista, wydał dzieł kilka, jako to: botaniki i fizyologii roślinnéj. Gromady przy- e królestwa roślinnego, Botanikę, Zoologię Był stałym współpracownikiem „Czytelni Nie- (C. d. n.)

FRANCYA.

yż, 9 marca. Do tego co wczoraj powiedzie- o głównéj treści odpowiedzi sardyńskiéj, nie właściwie nic do dodania, wspomnieć jednak że co do Bononii chce minister Cavour pa- zostawić li tylko pozorne zwierzchnictwo, ym dla Piemontu obowiązkiem przykładania pewnéj części do wydatków Państwa kościel- Dzienniki francuskie niebędąc pewne zamiarów swego nie wiele co mówią o depeszy sardyń- natomiast zajmują się nią wszystkie niemal iki angielskie. Morning Post wychwala szcze- otwartość, z jaką hrabia Cavour oświadczył, yjmuje na się odpowiedzialność za wszystkie przyłączenia Toskanii, i sądzi, że w obecném wisku sprawy włoskiéj, było to jedyne rozsądne owienie, którego się chwycić mógł. Times st tak całkowicie zadowolniony z postępowania ntu, które, jak myśli, mogłoby go narazić na Austryi, zerwanie przymierza z Francyą i nie- ń niebespieczną stronnictwa katolickiego w ca- uropie. Wszakże, powiada Times, krok na się hrabia Cavour odważył, usprawiedliwia się że zapewne cesarz Napoleon nie powiedział jesz- wego ostatniego słowa w sprawie włoskiéj i żeby iego było niepodobieństwem opuścić Piemont sie wojennéj groźby ze strony Austryi. W ka- razie jednak radzi Times rządowi sardyńskiemu był ostróżny i nie ufał zbytnie w swoje siły, mu przyszło samemu odpowiedzieć za to co . Zamiary ostateczne rządu francuskiego jesz- wątpliwe, ze wszystkich jednak poprzednich oświadczeń, a mianowicie z mowy ostatniéj ce- wynika, że gwałtu używać nie myśli, aby Sar- zmusić do zastósowania się do jego woli; naj- e coby uczynił, byłoby zostawić Piemont wła- n jego losowi, który to zamiar przypisują tu powszechnie cesarzowi, przytaczając na potwier- ie poniekąd listy do oficerów wojska we Wło- konsystującego, którzy zapowiadają bliski swój ót, dodając, że część wojska wróci morzem z Ge- reszta zaś lądem traktem przez Mont Cénis pro- ącym. Wspomnieć nam także tu wypada o wie- giełdowéj, która głosiła dzisiaj na pewne bliskie łanie marszałka Vaillant. Z drugiéj strony jednak ątpliwe są ruchy niektórych oddziałów wojska ego do wschodnio-południowych prowincyi fran- ich, co może jest w związku ze sprawą sabaudzką. sztą będzie najprawdopodobniejszą rzeczą, że rząd yński nie występuje tak niezgodnie z wolą rządu cuskiego, jakby się na pierwszy rzut oka zda- , i że ostatnie kroki ministra Cavoura są śmiałe wdzie, ale dosyć bespieczne. Powiedzieliśmy raj, że gabinet turyński w ostatniéj swojéj depe- zapowiedział drugą, tyczącą się Sabaudyi; depe- ta pisana dnia 2 marca od trzech dni już nade- do Paryża i sądzą że rząd francuski jest w ogóle owolniony. Pokazuje się to już z krótkiego arty- o tym dokumencie półurzędowéj Patrie, która iada, że Piemont okazuje zgodne usposobienie ie jakiego się spodziewać było można po kraju, y wzrost swój winien jest Francyi.“ Jaka jest ć mniéj więcéj ostatnich tych oświadczeń rządu yńskiego, widzimy z toskańskiéj Opinione, a wyraźnie zapowiada, że co do Sabaudyi e się król Wiktor Emanuel całkiem na wolą sa- dzkiego ludu, który również powołanym zostanie głosowania nad przyłączeniem swojém do Francyi. inione, ile wiemy dopiero z telegraficznych do- sień, nie mówi nic o hrabstwie Nizzy, gdzie wię- jest francuskiego ducha niż w Sabaudyi i gdzie od kilku tygodni stronnictwo włoskie i francuskie tak zaciętéj jest ze sobą walce, że gubernator po- się królowi do dymissyi. Zdaje się rzeczą pewną, Prusy i Rosya protestować będą przeciw przyłą- niu Sabaudyi. Rząd pruski już chciał w początku ego z protestacyą wystąpić, wstrzymał się jednak przedstawienie Anglii, że byłby to krok przed- zesny; teraz jednak, kiedy Anglia objawiła gabi- om swój sposób widzenia, porozumią się zapewne carstwa względem jakiego wspólnego kroku. W glii bowiem nie ustaje agitacya antisabaudzka, zyskiwana przez torysów. Wczoraj wieczorem łosł w izbie niższéj deputowany Byng o adres ękczynny do królowéj za zawarcie traktatu hand- wego z Francyą; przeciw temu podał lord Vane mpest poprawkę, aby dopóty uchwałę tyczącą się aktatu odroczyć, dopóki nie będą znane zamiary arza Napoleona co do Sabaudyi. Wszystkie teraz rady parlamentu angielskiego kończą się na owém terum censeo. Ostateczne zakończenie tych ałeń parlamentarnych które miało przyść do skutku rozprawach nad znanym wnioskiem Kingląka znów odroczone, na początku bowiem wczorajszego posiedzenia zapowiedział lord Russell, że niebawem złoży nowe dokumenta tyczące się sprawy sabaudzkiéj i prosił z tego powodu deputowanego Ringlake, aby wniosek swój odłożył, na co tenże przystał na czas nieograniczony. Ciągłe elegie sabaudzkie parlamentu sprzykrzyły się już nawet dziennikom angielskim. Times zaczyna energicznie przeciw nim powstawać, okazuje ich śmieszność i zapowiada parlamentowi, że wszystkie jego rozhowory nie zmienią w niczém postanowień rządu francuskiego, jak niebyłyby zmieniły podobne obrady we Francyi lub w Niemczech przyłączenia królestwa Oude do posiadłości angielskich w Indyach. Bojaźliwym, którzy się lękają, aby za przyłączeniem Sabaudyi nie poszły jeszcze tym podobne operacye rządu francuskiego w Niemczech, przypomina Times, że Niemcy powinny i mogą same o sobie myśleć.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 marca. Dzisiejszy niemiecki Tygodnik Bydgoski drukuje pod rubryką Berlina rozstawnemi głoskami: „Naprzeciw niemieckiéj Gazecie Poznańskiéj, która odwołując się do źródła najpewniejszego, podaje wiadomość, że naczelny prezes pan Puttkammer ani myśli o tém, aby żądać dymisyi z urzędu, jak najmocniéj trwam przy dawniejszém mém doniesieniu i powtórnie oświadczam, że p. Puttkammer wkrótce przez p. Bonina będzie zastąpiony.”

Gostyń, 8 marca. Korespondent wasz z pod Wschowy zaczepił był w jesieni zły rysunek kościoła parafialnego w Dłużynie i w Charbielinie, znajduje nawet, że kaplica żałobna na cmentarzu dłużyńskim nie zupełnie odpowiada regułom stylu kościelnego. Nie przeczymy, ale jeźli pozwolisz, szanowny redaktorze, czyli to nie czas i nie pora wołać na gwałt, aby w budowlach kościołów nowych i w restauracyi poprzestano wandalizmów, jakie cierpieć musiały stare budowle, dzieła lepszego smaku i wyższego o sztuce wyobrażenia. Gorszymy się z dawniejszych restauratorów czyli destruktorów, którzy ostrołuki w gotyckich oknach z misternemi rozetami zalepiali sklepieniem półkolistém, wydzierali z okien murowane słupki, zastępując je czterograniastą ramą stolarską, zamazywali tympanum żłobione w odrzwiach przysionków piaskiem i wapnem jak w kościele Bożego Ciała w Poznaniu; a sami, niestety, w dzisiejszym czasie bez najmniejszéj znajomości rzeczy tynkujemy i bielimy ściany starogotyckie, których i tak pomiędzy nami mało, jak np. w naszém miasteczku szczyt pięknéj kaplicy św. Anny. Ale któżby naliczył takich wandalizmów popełnianych przy każdéj restauracyi starożytnych kościołów? A jeszcze mamy tu i owdzie piękne świątynie w tym stylu stawiane, jak np. w Srodzie, w Śremie, w Kościanie, w Gostyniu; inne więcéj już restauracyą popsute, jak np. w Krotoszynie, we Lwówku i indziéj. Taki sam los spotkał i wiejskie kościoły czasów najdawniejszych, jak np. w Starym Gostyniu, w Strzelcach, w Lubiniu stary farny kościół, w Krobi kosciołek św. Idziego, jeden z najstarszych w Kościelcu, w Głuszynie (jeżeli się nie mylimy z roku 1296) i w wielu innych miejscach. Ale cóż, pytamy, dziwić się restauratorom zupełnie nieświadomym, kiedy nawet tam, gdzie to niby znajomość sztuki powinna była zagrodzić przystęp barbaryzmom, restauracya stała się tylko dalszym ciągiem dawnych błędów. Moglibyśmy niejedne takich uchybień przytoczyć przykłady. Najlepiéj zdaje się postępować restauracya w Poznaniu kościołka Najświętszéj Panny in summo, którą poruszyło Towarzystwo przyjaciół nauk, a mianowicie godny jego sekretarz, syndyk pan Wegner, a którą hojną ręką do skutku przywiódł za pomocą własnego nakładu i składek przedsięwziętych JOJMks. arcybiskup. A przecież w samém przeprowadzeniu restauracyi i przy tym kościele mamy do naganienia niektóre szczegóły. Nasamprzód popełnił budowniczy wielki błąd, któremuby się jeszcze dało zaradzić, że nie zrąbał muru, którym od dołu okna przynajmniéj o łokieć lub półtora łokcia skrócono. Całe okno a z niém filar oboczny i ściana, a przez to cała budowa nabrałaby smukłości, lekkości, wzniosłości właściwéj stylowi gotyckiemu. Kto się chce przekonać, co rysunek okna w całości budowli znaczy, tego nie będziemy odsyłali do Kolonii, lub do Pragi, albo Wiednia dla zwiedzenia katedr Trzech Królów, świętego Wita lub świętego Szczepana, ale niech idzie np. do Gdańska do kościoła Panny Maryi, albo do Malborga do wielkiego Rempteru. Okna, jak dzisiaj są w kościołku poznańskim, nie odznaczają się niczém i nie będą dla kościoła wewnątrz żadną charakterystyczną ozdobą. W swojéj pierwiastkowéj całości, według prawdziwego rysunku, były wzniosłe i zakrojone na rysunek prawdziwie gotycki. Jeszcze grubszym błędem jest biały gzyms w miejscu architrawu, to już nie jest niedostatek i brak, ale jest widocznie mazanina, sprzeciwiająca się najprostszym zasadom gotycyzmu. Budowniczy wiedziec powinien, jak ważne miejsce gzyms w gotyckiéj budowie zajmuje, popełnić tam błąd, jest to nacechować całe dzieło swą nieznajomością rzeczy. Tam rozwijało się, równie jak u głowy słupa i w ostrołuku okien i odrzwi, największe bogactwo rzeźby budowniczéj, ale o tynkowaniu i bieleniu gzymsu, mowy tu być nie może. Jeżeli w wieku XVII lub XVIII otynkowano gzyms, to dzisiaj trzeba było obrzucenie wapienne odkuć, cegłę odkryć i do reszty budowli zastósować, inaczéj będzie to dokumentem nieznajomości, któréj znawca restauratorom nigdy nie przebaczy. Tak samo ocenić należy i koronadę nad szczytem pięknie narysowaną, ale wszędzie zeszpeconą, gdzie się kielnia wzięła do pokrycia nagiéj cegły wyrzuceniem z wapna i piasku. W czém zasługuje restaurator na bezwarunkową naszę pochwałę, to jest w tém, że nie poszedł za dziką myślą Schinkla (a to wielkiego Schinkla), podparcia kościoła czterma szkarpami; byłoby to zeszpeciło zupełnie całą budowę; według naszego zdania, budynek tak jak stoi, przetrwa jeszcze wieki.

Niechże przynajmniéj wewnętrzna restauracya i urządzenie kościoła będą odpowiednie całości; kolor ścian kamienny, jeden ółtarz drewniany rzeźbiony, według gotyckiego dobrego rysunku, jakich teraz modele wszędzie znajdzie w nadreńskich prowincyach, a mianowicie w Westfalii, ławek mało, o ile być może, dwa konfesyonały gotyckie, kropielnice, których dobry gotycki model znajduje się u p. Krzyżanowskiego, świeczniki odpowiedniego rysunku, obraz piękny stósowny, lampierz taki sam, wszystko proste, bo na bogactwa nie ma funduszu; krata w koło ółtarza rzeźbiona, a nie toczona, a pewni jesteśmy, że widok kościołka będzie pociechą i wynagrodzeniem przedsiębiorców na koszt i trudy. W czasach nowszych nieskończone ma zasługi pod względem dobréj restauracyi kościołów ksiądz biskup Mueller w Monasterze, który sam wielki prawdziwy znawca, a nie dyletant sztuki dał pochop do rzeczywistéj restauracyi stylu kościelnego i przeprowadził ją aż do bielizny i haftów według artystycznego, czystego rysunku. Nia małą ma zasługę ksiądz kardynał Geissel, założeniem muzeum archeologiczno kościelnego w Kolonii, konserwator tegoż zbioru, ksiądz Bock, wydał szacowne dzieło o paramentach kościelnych. Ksiądz arcybiskup Sibour chciał ornaty zastósować do stylu średniowiecznego z wieku XII do XIV, ale się przedsięwzięcie to nie powiodło. Zmiana ta wymagałaby większych daleko kosztów, jak ubiory dzisiejsze i o to się zamiar rozbił. W literaturze architektonicznéj wielkie zasługi mają Boisseré, Moller, Reichensperger, a dla podręcznego użytku obeznanych już ze sztuką budownictwa gotyckiego wystarczy Braad z Paderbornu w książeczce: Kirchliche Baukunst.

Kiedyśmy o budowy i restauracyą ich zaczepili, trudno nie wspomnieć o psałteryi. Budynek ten pięknego rysunku dotąd w pierwiastkowym stylu zachowany dość dobrze, tworzy z kościołkiem Panny Maryi tak ścisłą jedność i całość, iż po restauracyi kościoła prawie niepodobną go zostawić w zaniedbaném opuszczeniu, w jakiém się dzisiaj znajduje.

Gdyby się znalazł restaurator tego gmachu, niechże szanuje reguły sztuki i stylu. Tak jak ten, kto chce pisać, powinien znać gramatykę, a ten co chce pisane drukować, powinien zachować styl odpowiedni rodzajowi swego płodu literackiego; tak ten, kto się chce wdawać w budownictwo, powinien sobie powiedzieć, że pierwszym jego obowiązkiem jest znajomość rzeczy, którą przedsiębierze. A jeżeli się nie zna na rzeczy lepiéj, że zasięgnie rady u tych, co chcą i mogą poradzić, bo wolelibyśmy raczéj widzieć starą ruinę, jak restauracyą tego rodzaju, jak np. w kaplicach świeżo malowanych katedry gnieźnieńskiéj, albo rozwieszeniem nowéj girlandy salonowéj z róż, georgiń i pomarańcz na wspaniałych ścianach kościoła.

Słyszymy, iż księża Filipini mają zamiar swój kościół nowém odświeżyć malowaniem. Nie wiemy, ile w tém jest prawdy, bo wieści te od lat kilku powtarzają, już nawet raz i Przegląd Poznański o tém wspominał. Jeżeli tak jest rzeczywiście, pragniemy, aby dzieło tak wielkie, świadoméj ręce powierzoném zostało. Według naszego zdania, Schraudolf, który już katedrę w Spirze tak znamienicie odnowił, najgodniéj temu zadaniu mógłby odpowiedzieć. Ale i Filip Veit z Frankfurtu, Deger, Ittenbach, bracia Karól i Andrzéj Mueller, pokazali znamienite próby swego talentu w téj gałęzi sztuki malarskiéj: francuska szkoła w obrazach religijnych jest nieszczęśliwa. Veit maluje obecnie jeden z kościołów w Monasterze, Deger i Ittenbach z Muellerami złożyli swe próby w Remagen, w kościele św. Apolinarego, budowanym według planu Zwirnera, naczelnego dyrektora budowy przy katedrze kolońskiéj, kosztem hrabiego Fuerstenberg-Stammheim. Wspomnienie Remagen przypomina nam, że znakomite dzieło sztuki budownictwa kościelnego stawia pani hrabina Kęszycka w Ilginiu; świątynia ta ma stanąć na wzór remageńskiego kościoła w roku bieżącym z najzupełniejszém wyposażeniem we wszystkie potrzeby wewnętrzne, i to ściśle w stylu gotyckim.

Kiedyśmy tak daleko zaszli, niech nam wolno będzie zakończyć wypowiedzeniem nadziei, że nowy a objętością swoją imponujący gmach seminaryum duchownego, który niezadługo ma stanąć, będzie ozdobą, a przedewszystkiém kościelną, katolicką ozdobą dzielnicy tumskiéj, a nie będzie tak jak np. gimnazyum nowe katolickie, przypominał koszar swą architektoniką.

— Zamieszczając powyższą korespondencyą, nie możemy się powstrzymać od dodania dorywczych a króciutkich uwag. Bielenie świątyń gotyckich sprzeciwia się zasadom najistotniejszym tego porządku, który nienawidzi wszelkiego maskowania, dozwalając a nawet wymagając ozdoby. Dla tego ściany zewnętrzne, wystawione na ostrość klimatu, zostają zwykle surowe, ściany wewnętrzne, gdzie z cegły, obrzucane bywają tynkiem, dla malowania, które wypełnia pola śród ram żebrowiny, zwykle kamiennéj, gdzie znów złoty lub malowany ornament nigdy nie ma udawać innéj materyi, ale li tylko zdobić materyał pierwotny. Ornament nawet w oknach konieczny; kolorowe szyby żebrowanych okien z legendami i ornamentem są nietylko uzupełnieniem malowideł ściennych, w harmonii z rzeźbą i szkieletem całéj konstrukcyi, ale i grą kolorów łagodzą zbytek światła. Malowane okna w porządku gotyckim czyli chrześciańskim są właściwém polem dla malarstwa monumentalnego tego stylu. Jeźli środki nie były po temu, aby gocką świątynią, ten wizerunek Nowéj Jerozolimy, do razu w całéj wspaniałości wykończyć, obrzucono tynkiem surowe ściany pod przyszłe malowanie, a wtedy choć szyby okien były tymczasowo z białego szkła, tło spokojne, oczu nieobrażało, i jeżeli za czasem malowidłem ściany zdobiono, nie było już potrzeby ścian zdrapywać. Szczera prostota unikała przyszłéj zawady, a pracując w miarę sił i środków, chociażby późną całość miała na oku. Do harmonii ogólnéj, do warunków miejsca, każdy szczegół był zastósowany. Wiadoma, jak nie wielu ludzi fachowych dziś zwróciło swoje badania do sztuki średniowiecznéj, a że długą jest sztuka, zaś życie krótkie, nie czyńmy im zarzutu z niewiadomości, ale dajmy pole popisu tym, którzy do porządku epoki pomienionéj skierowali zamiłowanie. Z dzieł objaśniających w téj mierze, przytoczym tu z pamięci wyszłe przed kilku laty w Brukselli: „Les vrais principes du système ogival ou de l'art chrétienne” i norymberskie: „Die Ornamentik des Mittelalters,” Heydeloffa.

Ozdoba świątyni, któréj styl już najrozliczniejsze przechodził przemiany, należy do najtrudniejszych zadań, jeżeli bowiem wszystkie jéj części, chociażby tylko w głównéj nawie, do jednéj harmonii nie zostaną sprowadzone, szczegół jeden, choć dobry sam przez się, właśnie kontrastem swym może się wydać na pozór niestósownym. Jeżeli dawna „tęcza” ze znamieniem zbawienia zniknęła już niepowrotnie, (zachowała się podobno dotychczas w kościele czarnkowskim), wieniec miejsce jéj przypominający może nie koniecznie błędnie zastósowano, ale przy zbytku światła, próżności ścian i braku innych szczegółów odpowiednich, zwróci na siebie więcéj uwagi, niźli ornamentowi przystoi.

Co do malowania przyszłego w kościele gostyńskim księży Filipinów i krzewienia nad Wartą żywiołu nadreńskiego. Sztuka kościelna jak pieśń, jest modlitwą; każdéj mowy słowa na godny Stwórcy hymn można ułożyć, ale nie każde, jakkolwiek wymowne usta, każdemi słowy Stwórcę chwaląc, serca słuchaczy zagrzać umieją. Nić ta złota, co wiąże serca, ze wspólnego uczucia przędzoną być musi, a sztuka, jakkolwiek jest uniwersalną, podlega warunkom czasu i miejsca. Ballada szwajcarska obok grobu apostoła pogan Nadbaltyckich, wyda się właśnie balladą, w mieszkaniu jałmużnika potomków bohatyra ballady, spoważnieje na zacną pamiątkę, chociaż sposób jéj wykonania zostanie zawsze „du genre”. (Prz. red.)

Nabożeństwo za duszę śp. **Jana Skrzyneckiego**, b. wodza naczelnego wojsk polskich, odbędzie się w Kostrzynie dnia 15 b. m., na które się zaprasza wszystkich prawowiernych. [462]

W dniu 12 b. m. **Ludwik Krzyżański**, radzca Ziemstwa poznańskiego, zakończył żywot swój doczesny. Strapiona małżonka wraz z dziećmi uprzejmie uprasza krewnych i przyjaciół na obchód pogrzebowy, któren się odbędzie dnia 15 t. m. w Słupi pod Stęszewem. [475]

Dnia 12 b. m. o godzinie 2 z południa **Władysław Chłapowski** po krótkiéj chorobie rozstał się z tym światem, o czém donosi krewnym i przyjaciołom pogrążona w smutku

Grodzisk. **Familia.** [476]

Kapelusze słomkowe przyjmuje do prania **J. Goślinowska** w Bazarze nr. 5.
[474]

☛ Wyższy i uczniów swoich od septymy do prymy wykształcający **zakład naukowo-wychowawczy w Ostrowie** pod **Wieleniem**, tuż przy wschodniéj żelaznéj kolei, rozpocznie kurs letni 16 kwietnia. Uczy się tu języków starożytnych i wiadomości gimnazyalnych i realnych gruntownie, a w czasie obecnym szczególniejszą nadaje się wartość nauce języka francuskiego, którego każdy uczeń aż do płynnéj rozmowy koniecznie nauczyć się musi. Wykłada się w niemieckim, polskim i francuskim języku. Opiekę macierzyńską nad młodszymi chłopcami polskimi przyjmuje pani Ruździńska. Bliższych i po polsku drukowanych wiadomości nabyć można bezpłatnie u księgarza pana Żupańskiego w Poznaniu, lub téż u dyrygenta zakładu dra **Schwarzbacha.** [427]

Czerwoną i białą koniczynę do siewu polecają **M. Eichborn i Spółka**
[472] Poznań, plac Sapieżyński nr. 5.

Dom. Choryń ma na sprzedaż zdrowe **cebulane kartofle.** [440]

Fabryka gotowéj bielizny.

Handel płócien i stołowizny
Antoniego Schmidt
Poznań w Rynku nr. 63.

Hafty i towary białe.

poleca skład swój, jak najobficiéj zaopatrzony w fach ten wchodzące artykuły.

Przy dostawie najlepszych towarów, przyrzeka najumiarkowańsze ceny hurtowne.

Wyprawy wykonywa jak najakuratniéj. [423]

Odebrawszy **nowe paryskie modele wiosennych płaszczyków i mantylek**, polecam jak najdokładniejsze kopie takowych w rozmaitych materyach codziennie z roboty wychodzące, jakotéż materye i obsadzenia do tychże w znacznym doborze.

[443] **ANTONI SCHMIDT.**

Z jarmarku frankfurtskiego wróciwszy polecam dla uderzająco tanich cen

150	sztuk Napolitaines i lamy . . .	łok. berl.	3,	3¼,	3½ sgr.
100	„ Poil de chévre	„	3½,	3¾,	4 „
100	„ Satin laine, w kratkę i w paski	„	5,	—	— „
100	„ dito	„	5½,	6,	— „
4/4	perkaliki, jasne i ciemne . . .	„	3,	3½,	— „
5/4	„ francuskie	„	4,	4½,	5 „
5/4	batysty francuskie	„	4,	4½,	5 „
5/4	mohairy angielskie	„	6,	7½,	10 „

Wszelkie artykuły są w dobrym gatunku i w najnowszych deseniach.

Przy odebraniu całych sztuk (60—70 łokci) oddaję takowe po cenach hurtownych.

Antoni Schmidt
(Skład towarów modnych.)
[444]

Obwieszczenie. [471]

W konkursie otworzonym nad majątkiem tutejszego kupca Ludwika Kuntza dotychczasowy, zarządziciel massy, pan rzecznik Bauermeister ostatecznym zarządzicielem massy konkursowéj zamianowany został, co się niniejszém do publicznéj podaje wiadomości.

Śrem, dnia 2 marca 1860.

Królewski sąd powiatowy
wydział pierwszy.
Komisarz konkursu.

W środę dnia 14go marca **piąty wieczór synfoniczny w sali Towarzystwa kasynowego.** Biletów po 15 sgr. dostać można w księgarni Mittlera i w składzie muzykaliów E. Bote i G. Bock.

Kambach. Graebe. [477]

Teatr miejski w Poznaniu.

Srodę nie ma przedstawienia.

W czwartek. Po pierwszy raz: „Jeden z naszych." Obraz charakterystyczny ze śpiewkami w trzech aktach i ośmiu obrazach, przez C. F. Berga i D. Kalisza.

1 obraz: We wigilią wielkich wypadków.
2 „ Stary i nowy testament.
3 „ Jak ty dla mnie, tak ja dla ciebie.
4 „ Abällino, wielki bandyta.
5 „ Budzisz o właściwéj porze.
6 „ Niebespieczna apteka.
7 „ U taniego.
8 „ Jeden z naszych.

W Piątek. Po drugi raz: „Jeden z naszych."
[473] **J. Keller.**

Przybyli do Poznania.
Dnia 13 marca.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Mielżyński z Chobienic, hrabia Poniński z Wrześni, Jaraczewski z Lipna, Tąkiel z Królestwa Polskiego, pełn. Podstolski z Łukowa, agr. Kraszewski ze Sorkowa.

Myliusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Gloeckner z Tschirndorf, Montowt z Kirpehnen, major Schack z Berlina, obywatele Otto z Głogowa, Wittig z Hirschberga, kupcy Fischer i Trapp z Berlina, Bierling z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Lekarz prak. dr. Kapliński z Srody, kupcy Braun z Elberfeldu, Metzbaum z Frankfurtu n. M., Heymann, Moses i Siegert z Berlina, Schmidt z Wrocławia.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Krzyżański ze Sapowic, panie Moszczeńska z Jeziorek, Zakrzewska z Baranowa, elew gospodarczy Krzyżański z Rakot, kupiec Friedlaender z Berlina.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Chłapowski z Bagrowa, Skoraszewski z Bliżyc, insp. Walter z Kruszewa.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Duetschke z żoną z Rąbczyna, Gafke ze Słocina, kupcy Werner z Borku, Behrens z Aschersleben, Schwarz z Berlina, Siegert z Wrocławia, ob. Balczewski z Warszawy, dzierż. Grabowski z Uchorowa.

Eichener Born: Handlarz Jacob z Chludowa, kupcy Wertheim z Wolsztyna, Joachimkiewicz ze Zagorowa, Skolnik z Kleczewa, Fried z Miłosławia, Rosenberg z Margonina, panie Hirsch z Nakła, Michael z Miłosławia, Rączkowska z Kleczewa, Kryger ze Srody.

Hotel Kruga: Kupiec Steymann z Wrocł[illegible] bednarz Heider ze Zielonéjgóry, hand[illegible] Weber z Haynau, Patzelt z Heinsdorf[illegible]

W mieszkaniu prywatném: Kupiec Kor[illegible] Berlina, Rynek 44.

Wiadomości handlow[illegible]

Stowarzyszenie kupieckie w Pozna[illegible]
Dnia 13 marca.

Zyto: po niższych cenach, wyp. 25 w[illegible] na marz. 45½, na wiosenną odstawę 45[illegible] kw.-maj 45 1/6—¼—⅓, maj-cz. 45½, ta[illegible] Okowita: dobrze się trzymała w cenie, [illegible] 9000 kwart, w miejscu bez beczki 15½, [illegible] z beczką na marz. 16⅓, kw. 16½, kw[illegible] 16 7/12 pł. 16¾ żąd., maj-cz. 16⅚ pł. 17 [illegible] cz. 17 tal. pł.

Berlin, 12 marca.

Pszenica: nieco lepiéj płatna przy ob[illegible] nieznacznym, w miejscu 25 szefli 59—7[illegible] wedle jakości. Zyto: ceny trzymają się [illegible] dobrze, w miejscu 2000 funt. 52—53, na [illegible] 52¼—¾, kw. 50¼, na wiosenną odst[illegible] maj-cz. 49½—¾—50, cz.-lip. 49¼—¾ [illegible] 49⅞—50 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 [illegible] 38—45 tal. Owies: na odstawę nieco w[illegible] ceny, w miejscu 25—30, na marz. 28, na [illegible] senną odstawę 27½, maj-cz. 27 pł. 28 [illegible] cz.-lip. 28½ tal. pł. Oléj rzepiowy: [illegible] znacznie spadł w cenie, w miejscu 11¾ [illegible] na marz. i marz.-kw. 11⅔, kw.-maj 1[illegible] 1/12, maj-cz. 11⅚—⅞—11/12, wrz.-paź. [illegible] —⅔—⅚ tal. pł. Oléj lniany: w mi[illegible] 10⅝, na kw.-maj 10½ tal. pł. Okowita [illegible] szła w górę, w miejscu bez beczki 17[illegible] z beczką na marz. i marz.-kw. 17⅙ pł. [illegible] żąd., kw.-maj 17 5/12—½, maj-cz. 17⅝—[illegible] 17¾ żąd., cz.-lip. 17 11/12—18, lip.-sier. [illegible] —⅓, sier.-wrz. 18½ pł. 18⅝ tal. żąd.

Wrocław, 12 marca.

Na targu: Pszenica: biała szefel [illegible] żółta 65—74. Zyto: 53—59. Jęczmień: [illegible] 50. Owies: 26—31½. Groch: 48—56. R[illegible] 95—100 sgr. Na giełdzie: Zyto: ceny w[illegible] wyp. 50 węcpli, na marz. i marz.-kw. 4[illegible] ¾, kw.-maj 44½—44 pł., maj-cz. 44½ [illegible] żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 11⅓, na [illegible] i marz.-kw. 11 5/12 żąd., kw.-maj 11⅓—5/12 [illegible] maj-cz. 11½ żąd., wrz.-paź. 12⅙ tal. pł. [illegible] wita: ceny niezmienione, w miejscu 16½ [illegible] marz. i marz.-kw. 16½, kw.-maj 16⅔, m[illegible] 17 tal. pł. Koniczyna: czerwona ordy[illegible] na 7⅔—8⅔, średnia 9—10, piękna 10¼— [illegible] najpiękniejsza 11¾—12⅓; biała ceny m[illegible] ordynaryjna 18—20½, średnia 21¼— [illegible] piękna 23—½, najpiękniejsza 24—½ ta[illegible]

Szczecin, 12 marca.

Pszenica: ceny niezmienione, w mi[illegible] żółta 66—68, na wiosenną odstawę 68½ [illegible] tal. za węcpel wedle jakości. Zyto: w m[illegible] 46—½—¾—48 pł., na marz. 48 żąd., m[illegible] senną odstawę 46¼—½, maj-cz. 46, cz.-[illegible] 46¼—½, lip. 47 tal. pł. Jęczmień i Ow[illegible] bez obrotu. Oléj rzepiowy: dobrze się [illegible] mał, w miejscu 11⅚ pł. 12 żąd., na kw.-[illegible] 11⅚, cz.-lip. 12⅙, wrz.-paź. 12 11/24—½ ta[illegible] Oléj lniany: ceny mocniéj się trzy[illegible] w miejscu z beczką 11 żąd., na kw.-maj [illegible] —13/24, lip.-sier. 11, wrz.-paź. 11 5/24—½ [illegible] pł. Okowita: ceny niezmienione, w mi[illegible] bez beczki 16⅚—11/12, z beczką 17, na m[illegible] i marz.-kw. 17 pł. 17 1/12 żąd., na wios[illegible] odstawę 17⅙ pł. 17¼ żąd., maj-cz. 17[illegible] 17 5/12 żąd., cz.-lip. 17¾ żąd., lip.-sier. 18 ta[illegible]

Bydgoszcz, 12 marca.

Pszenica: węcpel 46—63. Zyto: 36—[illegible] Jęczmień: wielki 36—38, mały 30—[illegible] Owies: 20—25. Groch: 40—42. Rz[illegible] Rzepak: 72. Okowita: 100 kwart po [illegible] Trallesa 15¼ tal. Kartofle: szefel 20 [illegible]

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 12 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow. . . .	4½	—	99⅞
dito rząd.	4½	—	99¾
dito 1859 . .	5	—	104¼
dito 1856 . .	4½	—	99¾
dito 1853 . .	4	—	93¾
dito prem. 1855 . .	3½	113½	—
Obligi długu skarb. .	3½	—	84⅛
dito Marchii.	3½	—	81½
Listy zast. March. . .	3½	87¾	—
dito Prus Wsch. . .	3½	—	81½
dito dito . . .	4	—	90
dito Pomor.	3½	—	86¾
dito dito	4	—	95⅛
dito W. Ks. Pozn. .	4	—	100
dito dito (nowe)	3½	—	90
dito dito (nowe)	4	—	88
dito Szląskie	3½	—	87¾
dito gwar. B.	3½	—	—
dito Prus Zach. . .	3½	—	81
dito dito . .	4	—	89½
Listy rent. March. .	4	-	93½
dito Pomor.	4	—	93
dito W. Ks. Pozn.	4	—	91¼
dito Pr. Wsch. i Zch.	4	—	92
dito Nadreńskie . .	4	—	93¼
dito Saskie	4	—	93½
dito Szląskie	4	—	93¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	51
dito Pożycz. narod.	5	—	57¼
dito Obligi 250 fl. .	4	77½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	94½
dito 6 poży. Stiegl.	5	—	105
Rosy. poży. angiel. .	5	—	106¼
Polsk. obligi skarb. .	4	—	83
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	92¾
dito dito B. 200 zł.	—	—	22¾
dito Lis. z. n. w R. S.	4	--	86⅛
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	89½	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory . . .	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	108⅜
Złota funt cel. . . .	—	—	453½
Srebra dito	—	—	29 20
Saskie bil. kas . . .	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
dito płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	75
Polskie bil. bank. . .	—	—	86⅞
Disk. bank. od wexli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	103½
Berliń.-Hamb.	4	—	102½
Berl.-Poczd.-Magd. .	4	—	121½
Berl.-Szczeciń . . .	4	—	95½
Wrocł.-Freib.	4	—	80¾
dito najnow. .	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	48½
Koźlo-Bogumin . . .	4	—	—
dito pierwot. .	4½	—	—
dito dito . .	5	—	—
Dolno-Szl.-March. . .	4	—	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
dito pierwot. .	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh. .	4	—	48⅛
Górno-Szl. A i C. .	3½	112½	—
dito Lit. B. .	3½	—	107¼
Opol-Tarnowic. . . .	4	—	29
Starogr.-Pozn.	3½	81¼	—
Akcye bankowe i kredyt.			
Berl. Stow. kas. . .	4	117	—
Berl. Tow. hand. . .	4	--	75¼
Gdański bank pryw.	4	—	78½
Dysk. Udział komm.	4	—	80½
Gota. bank pryw. . .	4	—	70
Hanow. dito	4	90	—
Królew. dito	4	—	82½
Lipsk. Stow. kred. .	4	—	55¾
Magd. bank pryw. .	4	76	—
Pomor. bank rycer. .	4	—	73½
Pozn. bank prow. . .	4	—	73½
Prusk. udz. bank. .	4½	—	130½
Szląsk. Stow. bank. .	4	--	72¼
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel. .	5	67	—
Minerwy Szląskiéj .	5	—	28½
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn. .	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	93¾
dito	4½	98½	—
Berl.-Hamb.	4½	—	102
dito II Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A .	4	—	90¼
dito Lit. C	4½	—	99
dito Lit. D	4½	97¾	-
Berl.-Szczeciń. . . .	4½	98½	—
dito II Em.	4	83⅜	—
Koźlo-Bogumin	4	—	—
dito III Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March. .	4	—	91¼
dito konwen.	4	—	90¾
dito dito III ser. .	4	87½	—
dito dito IV ser. .	5	—	102¼
Półn.-Fryd.-Wilh. .	4½	—	100
Górn.-Szl. Lit. A . .	4	—	91
dito Lit. B	3½	—	78
dito Lit. D	4	84¾	—
dito Lit. E	3½	—	72½
dito Lit. F	4½	—	89¼
Starog.-Poznań. . . .	4	—	—
dito II Em.	4½	—	--

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 12 marca.

Papiery i pieniądze	%	żądano.	płacono.
Dukaty		94¼	—
Frydrychsdory . . .		—	—
Lujdory		—	108¼
Polskie bil. bank. . .		87¼	—
Austr. banknoty . .		—	—
Nowa Waluta Austr.		75⅙	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List Zast. .	4	100¾	—
dito nowe	3½	90½	—
dito nowe	4	88 5/12	—
dito Listy Rent. .	4	91½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	88⅙	—
dito nowe Lit. A.	4	95 7/12	—
dito nowe	4	95 7/12	—
dito Lit. B. . . .	4	97	—
dito Lit. C. . . .	3½	—	—
dito Listy Rent.	4	93 5/12	—
dito Oblig. prow.	4½	—	99
Polskie Listy Zast. .	4	--	85¾
dito now. Emis.	4	—	—
dito Oblig. skarb.	4	—	—
do. obl cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	57⅛
Minerwy akcye . . .	5	—	—
Szląski bank	4	—	72¼
dito tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	80¾	—
dito now. Emis.	4	—	—
dito obl. z praw. pierw.	4	83½	—
dito	4½	—	—
Głog. Sagan.	4	—	—
Brzeg. Niskie	4	—	—
Doln. Szl. March. . .	4	—	—
dito z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	—
dito Lit. B. . . .	3½	—	—
dito obl. pr. pierw.	4	85	—
dito	3½	72 11/12	—
dito	4½	89 7/12	—
Opol. Tarnow.	4	30¼	—
Koźlo-Bogumin . . .	4	35¼	—
dito obl. z praw pier.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 13 marca.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb. .	3½	84½	—
dito poży. skarb. .	4	—	—
dito dito	4½	100	—
dito poży. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zast. . .	4	100½	—
dito nowe	3½	—	—
dito nowe	4	—	—
Szl. List. Zast. . . .	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	82	—
Polskie	4	86½	—
Pozn. List. Rent. .	4	91¼	—
dito obl. miejsk. II. Em.	4	89	—
dito obl. prow. . . .	5	96	—
dito akc. bank. prow.		74	—
Star. Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Górno-Szl. dito A.		—	—
„ obl. z praw. pierw. E		—	—
Polskie banknoty . .		—	—
Najnowsza poż. pruska	5	104¾	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.